

śpiewy oraz występy skaldów wędrownych poetów, których zadaniem było utrwalanie bohaterskich czynów w pieśniach.

Szczególnie interesującym elementem rozdziału jest przytoczenie opisu uczty pozostawionego przez arabskiego podróżnika Ibrahima ibn Jakuba. Obserwując skandynawskich wojowników, porównał ich okrzyki do „zwierzęcych wrzasków”, które, choć dla obcego ucha mogły brzmieć barbarzyńsko, miały swoje znaczenie rytualne i emocjonalne. Ten fragment tekstu rzuca światło na sposób, w jaki zewnątrzni obserwatorzy odbierali północnoeuropejskie zwyczaje wojenne i sposób świętowania.

Rozdział kończy się refleksją nad sposobami upamiętniania poległych. Wikingowie otaczali swoich wojowników dużym szacunkiem: stawiano im kamienie pamiątkowe, tworzone pieśni, a nierzadko również organizowano symboliczne pogrzeby z całym orężem. Dla kultury wikińskiej śmierć na polu bitwy była powodem do dumy, a pamięć o poległych była żywa jeszcze długo po ich odejściu.

W ten sposób piąty rozdział nie tylko wzbogaca obraz epoki, ale także pozwala czytelnikowi na chwilę zatrzymania i spojrzenia na codzienność oraz duchowość tamtych czasów z perspektywy pełnej emocji, rytuału i pamięci.

Uważam, że *Imperium Franków i wikingów* autorstwa Przemysława Kuleszy to dzieło monumentalne, które w znaczący sposób wzbogaca polską literaturę historyczną. Autor z niezwykłą starannością i rzetelnością przedstawia fascynujący okres najazdów wikingów na państwo Franków, przybliżając czytelnikowi zarówno realia polityczne, jak i militarne tamtych czasów. Szczegółowe opisy działań zbrojnych, taktyki oraz życia codziennego, oparte na ogromnej liczbie źródeł, budzą podziw i świadczą o głębokim zaangażowaniu badawczym autora. Dzięki tej publikacji polski czytelnik ma możliwość zapoznania się z tematyką, która dotychczas była w naszym kraju opracowywana raczej pobieżnie.

Rec. Maciej Biernacki

### „STUDIA HILDEGARDIANA SARIENSIA” 10/2023

W początkach jesieni roku 2023 na Śląsku odbył się XVII Międzynarodowy Festiwal Twórczości Religijnej *Fide et Amore* obejmujący wiele interesujących wydarzeń, w tym jubileuszową, X konferencję naukową poświęconą kwestiom sytuującym się w szerokim spektrum zagadnień związanych z osobą św. Hildegardy z Bingen (1098-1179) i jej dziełami. Festiwalowi nadano tytuł-hasło: „Proprium de sanctis vel Niebieskie Jeruzalem”, konferencji natomiast przyświecało motto „Anima hominis symphoniam in se habet et symphonizans est. ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE”. W niniejszej recenzji skupiam się wyłącznie na zawartości 10. zeszytu „Studia Hildegardiana Sariensia” (dalej: SHS), w którym zamieszczone zostały teksty dokumentujące minione wydarzenie naukowe.

Tom liczy 194 strony, więc objętościowo jest porównywalny z poprzednimi (o 9. tomie nie mogę niczego napisać, ponieważ nie miałem go w rękach). Tradycyjnie, materiał rozdzielony został na trzy zasadnicze części: „Teksty źródłowe i artykuły” (s. 15-82); „Omówienia, recenzje, varia” (s. 83-163); „Dział nut” (s. 165-190). Pozostałe strony zostały przeznaczone

na informacje redakcyjne. W sumie czytelnik może zapoznać się z sześcioma tekstami w części naukowej, dwiema recenzjami i siedmioma tekstami literackimi w drugiej części oraz czterema partyturami muzycznymi w dziale nutowym poprzedzonymi komentarzem redaktora naczelnego, ks. Wiesława Hudka. Pewnym *novum* w roczniku jest zamieszczony *in extenso* tekst sztuki scenicznej, monodramy (o tym dalej), który moim zdaniem powinien znaleźć swe miejsce w III części z doraźną zmianą jej tytułu. Jest bowiem dziełem sztuki na równi z utworami muzycznymi. Ale to drobna uwaga.

Zasadniczą, naukową część 10. tomu SHS otwiera moralitet świętej wizjonerki *Ordo virtutum* w tłumaczeniu i z komentarzem Małgorzaty Kowalewskiej-Harasymiuk (s. 17-40). Co interesujące, ów tekst prezentowany jest na łamach rocznika hildegardiańskiego po raz wtóry: Pierwotnie ukazał się w pierwszym numerze SHS, wówczas w tłumaczeniu Katarzyny Wiwer. Tak więc mamy do czynienia ze swoistą klamrą obejmującą dziesięć tomów SHS. Ów moralitet, jak napisała tłumaczka, jest o tyle istotny, że stanowi sceniczny komentarz Świętej do trzech jej własnych tekstów: *Scivias*, *Liber vitae meritorum* oraz *Liber divinorum operorum* (s. 17). M. Kowalewska-Harasymiuk w komentarzu jasno i interesująco naświetla dzieje upadku teatru antycznego i odrodzenie dramatu już w ramach kultury Kościoła. W takim kontekście kreśli rozwój sztuki scenicznej od przedstawienia wielkanocnego dialogu *Quem quaeritis*, później także innych, do moralitetu i pierwszego utworu w historii tego gatunku, *Ordo virtutum* (s. 22). Na zakończenie tłumaczka dała własny, bardzo interesujący komentarz do tego moralitetu (s. 22-29).

Ta sama autorka w drugim tekście *Człowiek jako OPUS DEI* (s. 41-47) przedstawia miejsce człowieka w hierarchii bytów stworzonych przez Boga. Przedstawia je tak, jak widziała świat natury św. Hildegarda w *Liber subtilitatum diversarum creaturarum*. Zaslugą M. Kowalewskiej-Harasymiuk jest to, że wyjaśnia hierarchię bytów. I mimo że sama wizjonerka nigdzie o niej nie wspomina, to przyjmuje ją (hierarchię) jako oczywistość (s. 41). Streszczając: Na najwyższym, czwartym szczeblu owej hierarchii znajduje się wyjątkowa istota – człowiek. Powyżej rozpościera się już nad-natura, z którą człowiek ma wiele wspólnego (s. 42). W tym kontekście człowiek, będący łącznikiem między naturą i nad-naturą jest sumą całego pozostałego stworzenia. Najdoskonalszym zaś obrazem Opus Dei, według Hildegardy, są mężczyzna i kobieta w relacji małżeńskiej, gdyż tylko w niej „najpełniej spełniają się” (niezręczne sformułowanie) i rozwijają. Ale również dopełniają: bez kobiety mężczyzna nie stanie się nim, a kobieta bez mężczyzny nie stanie się nią w pełni (s. 44). Ta myśl również podjęta została w nauczaniu Jana Pawła II o rodzinie. Warto zwrócić uwagę na końcową myśl o „płaczu natury” zawartą w artykule: Człowiek niepostępujący zgodnie z zasadami Bożymi, zasadami natury, sprawia określone negatywne skutki w naturze, przede wszystkim powstają rozmaite anomalie, wynaturzenia (s. 46). Motyw *planctus naturae* podejmowali inni myśliciele, a sądzę, że echo tej koncepcji słyszalne jest także w nauczaniu papieskim Jana Pawła II, który wskazywał, iż każdy kryzys: m.in. polityczny, społeczny, gospodarczy i właśnie ekologiczny, ma swoje źródło w kryzysie moralności.

Trzeci tekst, *Harmonia myślowości i duchowości w utworach wizjonerki z Bingen*, autorstwa Marty Kierskiej-Witczak (s. 48-65) jest ostatnim, który wprost odwołuje się do dzieła św. Hildegardy. Wrocławska badaczka dostrzega w tłumaczeniach tekstów Świętej metafory, obrazy i odniesienia do sfery fizycznych doznań. Osia artykułu są środki i sposoby, jakie wizjonerka z Bingen dobiera, by odzwierciedlić muzycznie pierwiastki duchowe i zmysłowe (s. 48). Autorka dokonała wyboru fragmentów dzieł św. Hildegardy w celu zbadania, w jakim

stopniu średniowieczna mniszka odnosi się do ludzkiej zmysłowości, jaki jest cel tychże odniesień i w jaki sposób (o ile w ogóle) łączą się one ze sferą duchową, a także przy pomocy jakich środków kompozytorka odzwierciedla obie kategorie (zmysłową i duchową). Zadanie ambitne, ale i dość karkołomne, zważywszy, że autorka nie zdefiniowała aparatury naukowej, zwłaszcza w zakresie zbadania „obrazów i metafor” w sferze duchowej (s. 50). Obie sfery pozostają w artykule w wyraźnej dysproporcji, co rodzi także pytanie o zasadność połączenia ich w jednym tekście. Znacznie lepiej M. Kierska-Witczak radzi sobie z odniesieniami do sfery zmysłowej w utworach św. Hildegardy, co uwidacznia się w objętości tekstu tejże sferze poświęconej. I tak: odnośnie do zmysłu wzroku autorka wyizolowała 17 fragmentów tekstowych, odnośnie do zmysłu słuchu – 10, powonienia – 11, smaku – 8 i dotyku – 21 fragmentów. W dalszej kolejności badaczka z trzech tekstów hildegardiańskich wyłuskuje określenia mające związek ze zmysłami: z antyfon *O speculum columbae* (notabene, użycie określenia „strofa” w stosunku do antyfony nie jest najszcześniejsze), *Cum processit factura* oraz hymnu *Ave generosa gloriosa*.

Do analizy muzycznej autorka wybrała sekwencję *O virga ac diadema* oraz antyfony *Cum erubuerint* i *Cum processit factura*. Tu także powstaje pytanie, dlaczego do analizy tekstu i muzyki nie zostały wybrane te same utwory (wspólna jest tylko antyfona *Cum processit*)? Analiza przeprowadzona została na ogół zgrabnie i przejrzyście, choć gdzieś tam widać, że apriorystyczne założenie (co należy uznać za wadę metodologiczną), jakoby rzeczywistość duchowa miała być podkreślona melizmatem (s. 59, 64), a zmysłowa oddana sylabiką, nastęrcza kłopot w sytuacji, gdy obie rzeczywistości przenikają się w słowie lub sformułowaniu (vide: „Słowo Boga”, s. 58). Czyli: wyniki analizy nie zgadzają się z przyjętą tezą? Sama autorka wyznała, że „stosowanie melizmatyki jest niekiedy nieprzewidywalne” (s. 59). Bo też zapewne nie o to chodziło wizjonerce z Bingen. Podobny wniosek wysnuty został na podstawie analizy liczby sylab i dźwięków w strofach („nieprzewidywalność ilości sylab i dźwięków”, s. 57). No ale przecież symbolika muzyczna Hildegardy nie jest symboliką z dzieł J.S. Bacha (vide chorał *Das alte Jahr vergangen ist*, BWV 614). Słusznie natomiast M. Kierska-Witczak wnioskuje, że łańcuchy nut (nie aż tak w końcu długie) wiązać należy z tytułami adresowanymi do: Maryi, Stworzyciela, Chrystusa, tak jak ma to miejsce w klasycznym chorale. I słusznie także wiąże sylabikę sekwencji z długością tekstu. Rację należy przyznać autorce również za powiązanie dualizmu rzeczywistości z dualizmem rejestru melodycznego, mimo że sama św. Hildegarda ów związek stosuje niekonsekwentnie (s. 60).

Pomimo niejednoznacznej konkluzji (w sumie autorka ani nie potwierdza, ani nie zaprzecza zarezerwowaniu przez św. Hildegardę określonych środków muzycznych dla przedstawienia rzeczywistości duchowej i zmysłowej), opracowanie M. Kierskiej-Witczak czyta się z zainteresowaniem, wnosi też nowe spojrzenie nie tylko na samą twórczość Sybilli znad Renu, ale również na metodę analizy melodii postgregoriańskich. Nie do przecenienia jest także aspekt muzyczny – badaczka wpisuje się w nurt refleksji muzykologicznej nad twórczością Świętej i wyrażam w tym miejscu słowa zachęty do dalszych wysiłków w tym kierunku.

Kolejny artykuł *Apokalipsa Jana jako księga o powołaniu do świętości* autorstwa ks. Dawida Ledwonina jest krótkim studium (s. 66-71) z biblistyki. Wpisuje się on we współczesny nurt teologii odwracający postrzeganie *Apokalipsy* jako tekstu katastroficznego w kierunku nadziei i pocieszenia. Na przekór pesymistycznej wizji świata, w Apokalipsie wybrzmiewa nuta nadziei na interwencję Boga w historię i zwycięstwo dobra nad złem (s. 70).

W nurcie powołania do świętości (podtytułu konferencji) sytuuje się również tekst ks. Sławomira Zawady *Chrześcijanin, człowiek powołany do świętości* (s. 72-77). Już na wstępie autor przyznał, że na ten temat powiedziano i napisano tak wiele, że trudno do tego dorobku dołożyć coś odkrywczego. Tak więc zgodnie z życzeniem ks. S. Zawady odnotowujemy kolejny, subiektywny głos na temat świętości, który autor dzieli na dwie części: z perspektywy daru (osoby powołującej) i zadania (osoby powołanej).

Tradycyjnie już jeden z tekstów w zeszytach SHS poświęcony jest ogólnie rozumianej problematyce zdrowia. W recenzowanym tomie napisał o tym Radosław Bienek w tekście pod intrygującym tytułem *Determinanty zdrowia „Pola Lalonda”* (s. 78-82). Wyjaśnić więc należy, że pola (liczba mnoga) Lalonda to koncepcja tzw. pól zdrowia opublikowana w roku 1974 przez kanadyjskiego badacza i ministra zdrowia, Marka Lalonde. Koncepcja ta dotyczy chorób układu sercowo-naczyniowego, a owe pola to czynniki wpływające na stan zdrowia, tj. styl życia (53%), środowisko fizyczne (21%), czynniki genetyczne (16%) i opieka zdrowotna (10%) – diagram na s. 78. Nie jestem specjalistą w tym zakresie, stąd nie mogę podjąć rzeczowej krytyki treści artykułu, jednak moją uwagę przykuł diagram obrazujący średnią długość życia kobiet i mężczyzn w wybranych krajach Europy (s. 80). Otóż został on zapewne bez złej woli sporządzony w sposób, jaki stosują niekiedy media, by – co prawda – nie fałszować danych (np. preferencji wyborczych), ale jednocześnie poprzez dobór punktów skrajnych wizualnie sprawić wrażenie tendencji, jaką z góry założono. Na rzeczonym wykresie zakres lat życia rozpoczyna się od 60 lat, kończy zaś na 87. Pozornie wszystko się zgadza, jednak uderza wartość dla mężczyzn-Rosjan (61,4), co przy tej rozpiętości skalowej (60-87) wizualnie sprawia, że słupek odpowiadający Rosjanom wydaje się dramatycznie niski w porównaniu do analogicznej wartości ustalonej dla mężczyzn-Szwajcarów. Moim zdaniem należało zakres ustawić od zera do 70, wówczas przy zachowaniu tych samych proporcji pomiędzy narodowościami uniknięto by tego złego wrażenia. Zresztą usterka techniczna dotyczy również diagramu Eurostatu na s. 79 – jest kompletnie nieczytelny z powodu zbyt niskiej rozdzielczości skanu. Artykuł jednak z pewnością zainteresować powinien wszystkich, którzy zajmują się ochroną zdrowia w Polsce, promocją zdrowego trybu życia, właściwego odżywiania itp. czynników wpływających na długość życia człowieka.

Część drugą zeszytu („Omówienia, recenzje, varia”) wypełniły następujące teksty:

Wioleta Filip relacjonuje X konferencję naukową *Anima hominis symphoniam* (s. 84-85) oraz – oddzielnie – całość Festiwalu Twórczości Religijnej *Fide et Amore* (s. 86-88);

Jan Wyżgoł przedstawia treść swojej monodramy (*Spowiedź Chopina; W drodze do Emaus; Trzy niedziele; Daj mi pić; Zawsze mów „Amen”*, czyli trzy rozmowy na przystanku; *Być jak; A byłabym panią świata tego*). Jak wspomniałem wcześniej, sądzę, iż tekst tych utworów (s. 89-163) powinny znaleźć się w trzeciej części.

Ostatnią część tomu (s. 165-190) otwiera krótkie wprowadzenie ks. W. Hudka i zasadniczo zawiera dwa offertoria (*Panie, Panie niech dotrze do Ciebie moja modlitwa* oraz *Dla mnie jest szczęściem przebywać blisko Boga* ks. Mateusza Szerwińskiego) i dwie antyfony maryjne (*Ave Regina caelorum* i *Salve Regina* Krzysztofa Michałka). Wszystkie utwory przeznaczone są na mieszane zespoły wokalne o średnim poziomie trudności mające walor użytkowy, mogą i powinny wzbogacić repertuar niejednego ośrodka liturgicznego.

Dziesięć lat w przypadku „Studiów Hildegardiańskich” to już zauważalny dorobek: kilkudziesięciu referentów podczas konferencji i później tyleż tekstów naukowych, omówień

i sprawozdań. To także liczne nagrodzone utwory podczas festiwalu i następnie opublikowane w kolejnych tomach. A któż zdoła policzyć wszystkich, których – jak czytamy w artykule wstępnym ks. W. Hudka – ta inicjatywa poruszyła i zafascynowała fenomenem osoby i dziełami św. Hildegardy (s. 10)? W roku jubileuszowym nie wypada wytykać słabszych stron rocznika, natomiast będziemy się cieszyć z dalszego rozwoju zarówno samej inicjatywy festiwalu, jak i podnoszenia poziomu merytorycznego i redakcyjnego rocznika naukowego, pomnażania liczby dobrych referatów i tekstów. Dziękując za dorobek 10-lecia, życzymy wytrwałości wszystkim zaangażowanym w rozwój tych dzieł, na czele z pomysłodawcą i głównym organizatorem – ks. Wiesławem Hudkiem.

*Rec. Czesław Grajewski*

**Piotr Tafilewski, *Od Fornovo do Cateau-Cambrésis. Dzieje wojen włoskich (1494-1559)*, Napoleon V, Oświęcim 2023, ss. 454.**

Tytaniczne zmagania Walezjusów i Habsburgów o dominację we Włoszech, jakie zdominowały politykę europejską w pierwszej połowie XVI w. z pewnością zasługują na uwagę historyków i czytelników. Ciągące się z małymi przerwami przez 65 lat wojny zaangażowały bowiem nie tylko siły Francji i państw habsburskich (przede wszystkim Hiszpanii), ale wciągnęły w swą orbitę i inne kraje, takie jak Anglia czy Imperium Osmańskie. Miały też pośredni wpływ na rozwój reformacji w Rzeszy i ekspansję turecką, odwracając skutecznie uwagę tak cesarza, jak i papieża od obu tych zagrożeń. Polski czytelnik miał już okazję zapoznać się z dziejami tych zmagania: w 2007 r. Piotr Tafilewski opublikował *Wojny włoskie 1494-1559* nakładem wydawnictwa Inforteditions w cieszącej się powodzeniem serii „Bitwy/Taktyka”.

Po kilkunastu latach autor wrócił do tematu. Nowa książka zachowała wiele wspólnego z pierwowzorem. Najistotniejszą sprawą jest utrzymanie „francuskiego punktu widzenia” w prowadzeniu narracji. Jest to widoczne w zachowanym podziale na rozdziały, odpowiadające panowaniom kolejnych królów francuskich: Karola VIII, Ludwika XII, Franciszka I i Henryka II. Trzon książki pozostał również ten sam. Niemniej są i nowości: Autor rozbudował i uszczegółowił wiele wątków, wcześniej jedynie sygnalizowanych. Wykorzystał dużo obszerniejszą bazę źródłową i literaturę przedmiotu, omówioną w rozbudowanym w nowej wersji wstępie. Zrezygnował z odrębnego aneksu obejmującego biogramy głównych dowódców, włączając je w tekst tam, gdzie omawia ich dokonania. Szata ikonograficzna jest bogatsza, mapy bitew zyskały na szczegółowości, ale straciły na kolorze; jest ich też mniej: nie ma np. szkiców bitew pod Agnadello (1509) i Ceresole (1544). Zniknęły też mapy poszczególnych kampanii.

Gros narracji poświęcone jest działaniom do pokoju w Cambrai (1529); późniejsze, mniej efektowne kampanie zostały omówione bardziej skrótowo. Niemniej jest to nadal jedyne dzieło przedstawiające całość wojen włoskich z wykorzystaniem najnowszej literatury przedmiotu. Czyta się dobrze, nie brak też barwnych anegdot zapadających w pamięć. Autor zgadza się z opinią historyków wskazujących na bezowocność francuskich wysiłków